

**Opis epoki napoleońskiej w Pamiętnikach ks.
Radziwiłłowej (Ludwiki ks. pruskiej)
Czterdzieści pięć lat mojego życia (1770 do
1815)**

Anna Łysiak-Łątkowska

Anna Łysiak-Łątkowska

**Opis epoki napoleońskiej w *Pamiętnikach*
ks. Radziwiłłowej (Ludwiki ks. pruskiej)
*Czterdzieści pięć lat mojego życia (1770 do 1815)***

Księżna Ludwika pruska, a właściwie Luiza Radziwiłłowa z domu Hohenzollern, urodziła się 24 maja 1770 roku, była córką Augusta Fryderyka, księcia pruskiego i bratanicą Fryderyka Wielkiego. Blisko związana z rodziną panującego nakreśliła obraz dworu wydarzeń historycznych w swoich pamiętnikach. Dwa tomy rękopisów *Pamiętników...* Ludwiki Radziwiłłowej¹, opatrzone napisem „dla moich dzieci”, zostały wraz z innymi dokumentami schowane wśród rodzinnych papierów, aby utrwalić pamięć czasów i osób odchodzących.

Ludwika Radziwiłłowa, nie będąc uwikłana w wielką politykę, w swoich wspomnieniach opisała głównie wydarzenia z życia dworskiego i towarzyskiego, w których bezpośredni brała udział lub była ich naocznym świadkiem. Przedstawiła wiele zwyczajnych i codziennych zdarzeń, które kształtowały ducha i atmosferę epoki, w której żyła. Jej *Pamiętniki...* są interesujące właśnie przez to, że ich głównym trzonem nie są znaczące wydarzenia, choć oczywiście i w takich uczestniczyła, ale życie codzienne, prywatne. Bez takich opisów nie byłoby pełnego obrazu przeszłości, bo to one właśnie kształtowały rzeczywistość osób w niej uczestniczących. Wydarzenia polityczne i publiczne nieustannie jednak przenikają sferę prywatną, choćby poprzez rozmowy, wyrażane sądy i opinie na temat spraw aktualnych. To, co mogło być oglądane, dostrzegane i obserwowane przez wszystkich, Ludwika Radziwiłłowa przedstawiła bez głębszych refleksji². Nie dotyczyło to jednak sytuacji lub osób, w stosunku do których

¹ *Pamiętniki ks. Radziwiłłowej (Ludwiki ks. pruskiej), Czterdzieści pięć lat mojego życia (1770 do 1815)*, tł. K. Bialecka, t. 1–2, Warszawa 1911.

² Zob. *Historia życia prywatnego*, red. P. Ariès, G. Duby, tł. K. Zięba, K. Osińska-Boska, M. Cebok-Foniok, t. 3, Wrocław 1999, s. 341.

miała własne emocje, jak również spraw osobistych oraz bliskich i znajomych. Nie zawsze wylewna w swoich zwierzeniach, czasem dyskretna, posiadała charakterystyczny sposób ekspresyjnego wyrażania myśli, przedstawiania osobistego punktu widzenia, prezentowała subiektywne uwagi i spostrzeżenia. Indywidualny styl pisarstwa autorki jest nośnikiem informacji nie tylko o epoce, ale i o niej samej³, a także o mentalności bliskiego jej otoczenia, a także o osobach, z którymi się zetknęła. Pozostawione przez Ludwikę Radziwiłłową *Pamiętniki...* pozwalają poznać dwór Fryderyka Wielkiego i jego następców — Fryderyka Wilhelma II i Fryderyka Wilhelma III — z perspektywy obserwatora⁴. Natomiast epoka napoleońska odcisnęła na jej życiu piętno naznaczone tragedią śmierci — córek Heleny i Luizy*, ojca, brata Ludwika, który zginął w czasie kampanii 1806 roku. Jego odejście księżniczka pruska odczuła najbardziej boleśnie, to właśnie wspomnieniami o nim i głębokim żalem po jego stracie są przesycone *Pamiętniki...* w części drugiej, która dotyczy burzliwych dziejów napoleońskich. Drugim charakterystycznym elementem tej części wspomnień jest opis podróży i przeżyć, jakie były udziałem Ludwiki Radziwiłłowej, jej bliskich i kręgu dworskiego, wywołanych zawieruchą wojenną. Oczywiście przekaz pamiętnikarski jest niepełny i niedokładny, poza tym dla czytelnika polskiego pewnie bardzo stronniczy ze względu na poczucie przynależności Ludwiki Radziwiłłowej do Prus i lojalności względem króla pruskiego. Istotne jest jednak, że dzięki nawet ogólnemu zarysowi czasów i osób, jaki pozostawiła księżniczka pruska, żona Antoniego Radziwiłła, można w sposób bezpośredni odczuć atmosferę czasów napoleońskich. Nie chodzi więc tyle o przedstawienie wydarzeń historycznych, wielokrotnie w pracach historycznych i w literaturze już opisanych wraz z ich zróżnicowanymi interpretacjami. Bardziej interesujący i ciekawszy jest sposób ich odbioru oraz uchwycenie postaw wobec Napoleona przez osoby, które uczestniczyły w rzeczywistości czasów wojennych.

Swoje wspomnienia w drugiej części *Pamiętników...* Ludwika Radziwiłłowa rozpoczęła od opisu sporu pomiędzy jej braćmi — Ludwikiem i Augustem — wywołanym kwestią dziedziczenia dóbr ziemskich i prawem do nich⁵. Następnie opisała wizytę, jaką złożyła Helena Radziwiłłowa, matka Antoniego Radziwiłła, jej męża, wraz z córką Różą pod koniec 1803 roku w Berlinie. Niestety wkrótce po tych odwiedzinach Róża w wyniku choroby zmarła, dlatego Ludwika Radziwiłłowa pojechała do Nieborowa, chcąc, jak pisała, „żeby widok wnucząt złagodził smutek księżnej (Heleny Radziwiłło-

³ *Ibidem*, s. 11–12.

⁴ Ten fragment części wstępnej artykułu jest z pewnymi zmianami powtórzeniem wstępu artykułu opublikowanego w „Przeglądzie Zachodniopomorskim” t. 18, 2004, z. 2, s. 19–32 (*Dwór pruski we wspomnieniach Luizy Radziwiłłowej z Hohenzollernów*).

⁵ *Pamiętniki ks. Radziwiłłowej...*, op. cit., t. 2, s. 162–163.

* Córka Helena żyła w latach 1802–1803; Luiza — 1799–1808.

wej)” po śmierci jej córki⁶, i aby w ten sposób współuczestniczyć w żałobie i w przeżywaniu bólu i smutku. Tym bardziej, iż w 1803 roku autorka wspomnień sama straciła swoją pierwszą córkę Helenę⁷. Trudno było jej pogodzić się z tą śmiercią; w przejściu czasu żaloby pomogły narodziny drugiej córki Elizy*. Dlatego rozumiała uczucia Heleny Radziwiłłowej.

Były one na tyle silne, że Helena Radziwiłłowa uzewnętrzniła je w stworzonym z ogromnym rozmachem projekcie parkowo–ogrodowym, jakim była Arkadia. Smutek, żal i rozpacz wyraziła za pomocą symboli oraz metafor, zgodnie z założeniami estetyki sentymentalno–romantycznej, a także literacko–filozoficznymi. Bliskie mentalności, wykształceniu, postawie i stylowi życia I Heleny Radziwiłłowej, były jej sposobem na przeżycie żaloby, a także wyrażały jej postawę wobec śmierci, końca rzeczywistości doczesnej. W jednym z zakątków Arkadii, przenikniętej nastrojem elegijnym, atmosferą melancholijnej zadumy i refleksji nad tajemnicą życia i śmierci, poświęciła ona zmarłym córkom — Róży, Krystynie i Anieli — Grobowiec Złudzeń. Drzwi tej budowli, mającej kształt zmonumentalizowanej urny rzymskiej koloru czarnego, ozdobiła płaskorzeźba wyobrażająca Geniusza Śmierci gaszącego pochodnię życia. W środku nad kopiami obrazów mistrzów włoskich i holenderskich znalazł się napis: „ofiarujemy Bogu nędzę ludzką aż do ostatniego tchnienia”. Obok Grobowca umieszczono głaz sprawiający wrażenie przyradowanego, a na nim kolejną inskrypcję: „Kto sieje wśród łez, zbiera w radości”⁸.

Po pobycie w Nieborowie Ludwika Radziwiłłowa odwiedziła, jeszcze w tym samym roku, Puławy, zespół pałacowo–parkowy powstały z inicjatywy Izabeli Czartoryskiej, która „siliła swój umysł do stworzenia czegoś piękniejszego, czegoś wspanialszego, co by mogło zakasować Arkadię i było urządzone na szerszą skalę”⁹. Puławy autorka *Pamiętników*... nazwała „prawdziwie królewską rezydencją”. Charakteryzując natomiast księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego oraz Izabelę Czartoryską, wskazała na ich obycie towarzyskie, znajomość świata, wykształcenie, umiejętność stworzenia z Puław centrum życia kulturalnego, towarzyskiego oraz politycznego. Izabela Czartoryska, według Ludwika Radziwiłłowej, była nieco bardziej zdystansowana w stosunku do różnych osób, a także nieco sztuczna i wyniosła w kontaktach towarzyskich, w przeciwieństwie do swojego męża, „dobrego, serdecznego i uprzejmego w stosunkach z ludźmi”¹⁰.

⁶ *Ibidem*, s. 163.

⁷ *Ibidem*, s. 166.

⁸ W. Piwkowski, *Ogród romantyczny Heleny Radziwiłłowej*, Warszawa 1995; idem, *Et in Arcadia ego. Muzeum księżny Heleny Radziwiłłowej: katalog wystawy w Świątyni Diany w Arkadii*, maj–wrzesień 2001, red. T. Mikocki, W. Piwkowski, Warszawa 2001, s. 41.

⁹ *Pamiętniki ks. Radziwiłłowej*..., op. cit., t. 2, s. 164.

¹⁰ *Ibidem*, s. 165.

* Córka Eliza żyła w latach 1803–1834; słynne są dzieje nieszczęśliwej, młodzieńczej miłości jej i przyszłego cesarza niemieckiego Wilhelma I.

Opis roku 1805 w swoich wspomnieniach księżniczka pruska rozpoczęła od wizyty *madame de Staël* na dworze berlińskim. Zwróciła uwagę na fakt, iż *madame de Staël* cieszyła się popularnością i znajdowała się w centrum zainteresowania całego dworu i arystokracji. Jej pobyt został jednak przerwany wiadomością o śmierci ojca¹¹, którym był Necker, niegdyś jeden z ministrów Ludwika XVI.

Przy opisie ostatnich miesięcy 1805 roku pojawiły się uwagi dotyczące wydarzeń militarnych. Wracając z kolejnej podróży, Ludwika Radziwiłłowa przekazała wrażenie, jakie zrobiła na niej koncentracja wojsk „naokoło Odry” po wydanym przez króla pruskiego rozkazie mobilizacji i wymarszu wojsk po klęskach Prus — pod Ulm 15 października i Austerlitz 2 grudnia 1805 roku. O militarnych porażkach Prus pisała z wielkim smutkiem i rozpaczą, tym bardziej że w epilogu tej kampanii wojennej wziął udział jej brat Ludwik¹². Autorka *Pamiętników...* zwerbalizowała tutaj przede wszystkim swoje obawy i niepokoje związane z coraz bardziej narastającym zagrożeniem militarnym. Mimo chodem wspominała też o październikowej wizycie Aleksandra I w Puławach, która dla części zwolenników koncepcji politycznej księcia Adama Jerzego Czartoryskiego zdawała się znamienna w skutki. Jak wiadomo, „plan puławski” nie powiódł się, zaś Aleksander I przybył do Berlina, gdzie 3 listopada zawarł sojusz z królem Prus. Księżniczka pruska, podobnie jak wielu innych, dała się zwieść postawie i zachowaniu cara Rosji. Scharakteryzowała go jako osobę „charakteru niezmiernie szlachetnego, budzącego ogromny entuzjazm” oraz zaznaczyła, że „pokładano w nim nadzieję, że stanie w obronie Prus przeciwko najściom Napoleona”. Cara Rosji zapamiętała także z wizyty, jaką ten władca jej złożył kilka lat później podczas jej pobytu w Królewcu i Kłajpedzie, w trakcie rokowań przed zawarciem ostatecznego pokoju w Tylży. Wspomnienie, jakie zachowała o Aleksandrze I, i opinię o nim wyraziła w następujących słowach:

serdeczny i dobry dla naszych dzieci, przyjazny dla męża, miły i dowcipny w rozmowie... szlachetność jego charakteru, gotowość do wielkich czynów, budziła w moim sercu dla niego uwielbienie¹³.

Od informacji o udziale Ludwika w końcowym etapie kampanii 1805 roku i jego rozpaczny spowodowanej porażkami pruskimi, rozpoczyna się, przewijające się przez całą część drugą *Pamiętników...*, wspomnienie o nim¹⁴. Pamięć o nim cechowała się silnymi emocjami i nieutulonym żalem po jego śmierci. Ludwika Radziwiłłowa, gdziekolwiek by nie była w trakcie swojej peregrynacji czasów wojen, wszędzie poszukiwała jego śladów, osób, które go znały i mogły podzielić się swoimi wspomnieniami o nim.

¹¹ *Ibidem*, s. 167.

¹² *Ibidem*, s. 168–169.

¹³ *Ibidem*, s. 215–217.

¹⁴ *Ibidem*, s. 169.

Wzruszający i pełen emocji był, według przekazu Ludwika Radziwiłłowej, jej moment pożegnania z bratem Ludwikiem, który postanowił wziąć udział w kampanii 1806 roku. Księżniczka pruska żegnała go „ze ściśniętym sercem”, zapamiętała „bolesny wyraz twarzy, smutek i dziwnie wzruszenie” swojego brata. Żegnając się z nim czule i serdecznie, miała wrażenie, że widzi go po raz ostatni¹⁵. Stan niepokoju i troski był tak ogromny, że dokładnie zanotowała okoliczności, w jakich dowiedziała się o śmierci ukochanego brata. Jesienią 1806 roku w Berlinie przebywała Naryszkinowa, która w domu Ludwika i Antoniego Radziwiłłów została przyjęta 11 października 1806 roku. W tym dniu autorka wspomnień nie mogła pozbyć się „uczucia niepokoju i dziwnego roztargnienia”. Wieczorem tego samego dnia zdawało jej się, że „ktoś idzie na moje spotkanie”, co spotęgowało jej lęk i strach o brata, a także spowodowało, że „myśl o Ludwiku prześladowała mnie przez cały wieczór”. Jak się później okazało, poległ on 10 października 1806 roku w czasie bitwy pod Saalfeld. Na wiadomość o jego śmierci zemdląca lub straciła przytomność, bo jak sama zapisała, „co się później ze mną działo, nic nie pamiętam [...]”, a ocknęła się dopiero w pokoju matki¹⁶. Po potwierdzeniu tej smutnej i bolesnej informacji w rodzinie zapanowała żaloba. Nawet klęski Prus w bitwach pod Jeną i Auerstaedt, stoczonych tego samego dnia 14 października 1806 roku, nie zdołały zagłuszyć rozpacz i żalu po tak bolesnej i osobistej stracie; także śmierci swoich córek nie przeżywała tak boleśnie.

W trakcie kampanii 1806–1807 roku księżniczka pruska zmuszona była opuścić Berlin. Jej pierwszym miejscem pobytu stał się Szczecin, ale i z niego musiała wyjechać ze względu na coraz bardziej zbliżający się front wojenny. Spotkała wówczas generała Augusta Phulla*, który znał jej brata, ale nie umiał wymienić żadnych szczegółów z ostatnich chwil życia Ludwika, czego głęboko żałował¹⁷. W Gdańsku, który był następnym przystankiem w jej wojennej podróży, zetknęła się z Karlem von Nostitzem**, byłym adiutantem Ludwika, który jej mógł powiedzieć „coś szczegółach jego śmierci”. Wstrząs był tak wielki, że Ludwika Radziwiłłowa napisała: „nie umiałam o tyle zapanować nad sobą, żeby spokojnie móc ich wysłuchać”. Dowiedziała się wówczas o samotnej śmierci Ludwika, który mimo liczebnej przewagi kawalerii i artylerii nie wytrzymał natarcia. Jego wojska poszły w rozsypkę, a on sam, mimo wykazanej osobistej odwagi, a nawet brawury i zuchwalstwa, „nie chcąc się poddać, pozostał sam [...] i szukał śmierci”¹⁸.

¹⁵ *Ibidem*, s. 175–176.

¹⁶ *Ibidem*, s. 179–180.

¹⁷ *Pamiętniki ks. Radziwiłłowej*..., op. cit., t. 2, s. 192.

¹⁸ *Pamiętniki ks. Radziwiłłowej*..., op. cit., t. 2, s. 193–194.

* Generał August Phull, który przeszedł na służbę w armii rosyjskiej, pełnił funkcję posła rosyjskiego w Hadze od 1814.

** Karl von Nostitz, od 1813 roku generał rosyjski.

Na kolejnych stronach *Pamiętników...* księżniczka pruska przedstawiła następne szczegóły z ostatnich godzin życia i śmierci swojego brata. Dowiedziała się o nich dzięki spotkaniu z Augustem von Gneisenau*, ówczesnie majora batalionu strzelców z oddziału Ludwika, później feldmarszałka pruskiego. Potwierdził on to, co już wiedziała wcześniej, a mianowicie samotną śmierć Ludwika, podkreślając przy tym, że wśród swoich żołnierzy cieszył się on poważaniem i szacunkiem¹⁹. W przeddzień śmierci Ludwik przebywał na zamku Rudolstadt, skąd wieczorem przesyłał i otrzymywał raporty o manewrach wrogich wojsk. Tej nocy, jak to przedstawiła Ludwika Radziwiłłowa, dręczyły go wewnętrzne rozterki i wątpliwości. Targające jego duszą emocje i uczucia przelewał na grę na fortepianie, która „nabierała grobowego wyrazu, akordy silniej i smętniej brzmiały”²⁰. Ludwik, w interpretacji księżniczki pruskiej, został ukazany jako samotny bohater, który dzięki swojemu poświęceniu „obudził entuzjazm u swoich żołnierzy”. Dając przykład zmęczonym żołnierzom, wyruszył piechotą na spotkanie wrogiego „korpusu Zanna”. Pojawił się w tym opisie motyw zdrady. Wojska, które miały wspomóc Ludwika i jego żołnierzy, nie przybyły na odsiecz. Część żołnierzy poległa, „reszta poszła w rozsypkę”. Ludwik, „sam jeden, opuszczony przez wszystkich”, otoczony został przez wojska francuskie, próbował uciekać, ale mu się nie powiodło. Znalazł śmierć na polu walki, śmierć bohaterską i tragiczną, jak chciała wierzyć Ludwika Radziwiłłowa.

Opis ten utrzymany został w konwencji romantycznej. Jako bohater romantyczny występuje Ludwik wykreowany przez swoją siostrę na samotnika, poświęcającego się dla sprawy aż do ofiary z życia. Ostatnie godziny życia Ludwika upływają podczas burzliwej nocy w zamku, w atmosferze grozy i napięcia. Nie zabrakło również rozterek duszy i wewnętrznych dylematów, czego wyrazem miała być gra ogarniętego niemalże szaleństwem Ludwika na fortepianie. Jego los naznaczony został tragizmem, ponieważ nocą mimo zapewnień o pomocy wojskowej szykowano zdradę przeciwko Ludwikowi i jego żołnierzom. Gdy po burzliwej nocy nadszedł poranek, siadł on na konia, „po raz ostatni rzucił okiem na ten gościnny zamek” i opuścił go na zawsze. Pozostał fortepian, „niemy świadek” tych zdarzeń, „przechowywany ze czcią jak relikwia”. Bardzo symboliczne zdanie, bo w sposób najbardziej przejmujący oddające dramat straty i odejścia ukochanej osoby, w tym przypadku brata — tak jak na obrazie czy na fotografii, kiedy najbardziej wyrazistym dowodem rozegranej tragedii jest zabawka zbroczona krwią, pozostawiony jakby przez przypadek poszarpany but lub inny fragment odzieży. Cały ten romantyczny styl dowodzi

¹⁹ *Pamiętniki ks. Radziwiłłowej...*, op. cit., t. 2, s. 200–201.

²⁰ *Ibidem*, s. 199.

* August von Gneisenau, feldmarszałek od 1825 roku.

wielkiego przywiązania i niedającego się w żaden sposób uleczyć i załagodzić poczucia braku²¹.

Obraz Ludwika w oczach innych przedstawicieli rodziny i dworaków był nieco odmienny: zwolennik wojny, nieudolny dowódca, krzykliwy i kłótniwy, czasem niepomowany w swoich wybuchach; butny, myślący odwagę z brawurą, ale i niestroniący od radości życia. Ludwika Radziwiłłowa, która odczuwała szczególną więź ze swoim bratem, na swój sposób postanowiła uczcić pamięć o nim. Kreując go na bohatera romantycznego, uległa modzie i manierze literackiej.

Przygnębiające wrażenie zostawiły na Ludwice Radziwiłłowej również słowa Ludwika, który, żegnając się przed wyruszeniem na wojnę w 1805 roku, napisał w liście: „całuję moją Loulou* i wkrótce się o nią upomnę”. Wobec losu, jaki go spotkał, z perspektywy czasu wydały się one Ludwice Radziwiłłowej wieszczące i prorocze. W 1808 roku Luiza, w wyniku nieuwagi dorosłych, poparzyła się gorącą wodą, co było przyczyną jej cierpień, a w konsekwencji choroby i śmierci. Znacząca była scena, jaką zobaczyła i opisała księżniczka pruska w przeddzień śmierci swojej córki — umierająca zobaczyła anioła na zegarze. We wcześniejszych wiekach za naturalne i zwyczajne uznawano, że nadchodząca śmierć daje o sobie znać²² poprzez znaki, symptomy i zwiastuny. Anioł, istota nieziemska, był posłańcem nieuchronnej śmierci i świadkiem ostatecznego zmagania o zbawienie duszy umierającego. Przejawem toczonej walki było cierpienie; w tym wypadku był to ból, jaki odczuwała dziewczynka w wyniku odniesionych przez poparzenie ran, oraz choroba, jaka ją dotknęła. Jego obecność świadczyła także i o tym, że umierająca w ostatniej godzinie życia może liczyć na wstawiennictwo aniołów i orędowników w niebie²³. W sceptycznym i wątpiącym wieku XVIII, a nawet i później, przeświadczenie, że śmierć sygnalizuje swoje nadejście, wcale nie zostało wyparte z ludzkiej świadomości, co znajduje swoje potwierdzenie w omawianym przekazie pamiętnikarskim.

Wreszcie po pięciu latach, jakie upłynęły od śmierci Ludwika, w 1811 roku jego ciało zostało przewiezione do katedry berlińskiej. Przebywająca wówczas w Berlinie rodzina, arystokraci i wojsko, oddali zmarłemu cześć i honor. Obawiając się jednak spowodowanych niechęcią do Francuzów zamieszek berlińczyków, dla których pretekstem mógłby stać się uroczysty pogrzeb jednego z przedstawicieli rodziny królewskiej, unikano niepotrzebnego rozgłosu. Ludwika Radziwiłłowej z obawy przed

²¹ *Ibidem*, s. 199–201.

²² *Pamiętniki ks. Radziwiłłowej*..., op. cit., t. 2, s. 20–22; zob. E. Kizik, *Śmierć w mieście hanzeatyckim w XVI–XVIII wieku. Studium z nowożytnej kultury funeralnej*, Gdańsk 1998, s. 32.

²³ *Pamiętniki ks. Radziwiłłowej*..., op. cit., t. 2 s. 218, 230, 233; zob. P. Ariès, *Człowiek i śmierć*, tl. E. Bakowska, Warszawa 1989, s. 314–316.

* Chodzi o córkę Luizę (1799–1808).

jej reakcjami nie powiadomiono o tym wydarzeniu, ale w rocznicę śmierci wraz z pozostałymi członkami rodziny odwiedziła trumnę z ciałem brata²⁴.

Obok wspomnień poświęconych Ludwikowi, Ludwika Radziwiłłowa opisywała również wydarzenia z życia dworskiego. W trakcie wojennego exodusu przedstawiała te, które miały miejsce w rodzinie królewskiej, w kręgu arystokracji i polityków, a także wśród osób, z którymi nieustannie przebywała.

Jednym z takich zdarzeń było przyjęcie urodzinowe brata królowej, które zostało wyprawione mimo klęsk militarnych. Było ono dość dziwne — odbyło się w minorowej atmosferze, w atmosferze wiszącego w powietrzu niebezpieczeństwa nadsięgania wojsk nieprzyjacielskich. Jego uczestnicy mieli nie najlepsze humory i wcale nie byli w nastroju do świętowania. Co więcej, Ludwika Radziwiłłowa wspominała, że „doznawała dziwnego uczucia”, jakby była świadkiem kiepskiego widowiska, w którym aktorzy niezbyt umiejętnie odgrywali swoje role, źle maskowali prawdziwe uczucia i myśli. Podzielała ona przerażenie królowej, wywołane realną możliwością wkroczenia obcych wojsk. Największą niechęć w Ludwice Radziwiłłowej wzbudzał wówczas Christian von Haugwitz*, który jej zdaniem był winnym przegranej kampanii 1805 roku i jej politycznych, a nawet militarnych konsekwencji²⁵. Niechęć Ludwiki Radziwiłłowej do von Haugwita z biegiem czasu wcale się nie zmniejszyła; pisała o nim, że jest gotów „wszystko poświęcić dla zdobycia dla siebie wysokiego stanowiska politycznego”. Z nieukrywaną radością i satysfakcją zanotowała, że „Napoleon nim pogardzał i głośno go wyśmiewał”²⁶. Musiała to być silna niechęć, skoro, przedstawiając swoją ocenę von Haugwita, poparła ją słowami Napoleona, o którym od momentu śmierci Ludwika sąd i zdanie miała jednoznacznie wyrobione — „gardziłam Napoleonem za jego mściwość i zabranie mi ukochanego brata”²⁷.

O samym Napoleonie wypowiadała się rzadko, i zawsze, z wyjątkiem uznania go winnym śmierci Ludwika, przywoływała oceny innych osób. Wśród nich powtarzały się określenia przedstawiające Napoleona jako „zimną, egoistyczną naturę”, „gbura”, osobę mało subtelną, porywczą, „wymagającą (dla siebie) uszanowania” od wszystkich, w tym także od bliskich²⁸.

²⁴ *Pamiętniki ks. Radziwiłłowej...*, op. cit., t. 2, s. 253.

²⁵ *Pamiętniki ks. Radziwiłłowej...*, op. cit., t. 2, s. 171.

²⁶ *Ibidem*, s. 172.

²⁷ *Ibidem*, s. 184.

²⁸ *Ibidem*, s. 284; 262.

* Chodzi tutaj o oskarżenie przeciągania rozmów dyplomatycznych w 1805 roku, co umożliwiło działania militarne wojsk napoleońskich, czego konsekwencją była bitwa pod Ulm 20 X 1805 roku, a ogłoszona w jej następstwie przez króla pruskiego mobilizacja wojsk nie spowodowała żadnej znaczącej zmiany sytuacji państwa pruskiego. Zaś po bitwie pod Austerlitz (2 XII 1805 roku) Ch. von Haugwitz przebywał w Wiedniu nie jako polityk dyktujący pruskie warunki i ultimatum, choć właśnie w tym celu został wysłany do Napoleona, ale jako składający hołd i gratulacje.

Ludwika Radziwiłłowa wraz z innymi arystokratami, przedstawicielami króla pruskiego, częścią rodziny królewskiej, w wyniku zawieruchy wojennej zmuszona była opuścić Berlin. Szlak jej podróży wojennej rozpoczął się od Berlina przez Szczecin, następnie Kostrzyn i Gdańsk, wreszcie pobyt w Królewcu, następnie w Kłajpedzie, i wreszcie powrót do Berlina. Największą uciążliwością podróży był fakt, że rodzice Ludwika Radziwiłłowej nie chcieli wspierać jej finansowo i odmawiali pomocy: „matka uprzedziła mnie, że materialnej pomocy udzielić mi żadnej nie może”. Dodawała przy tym, że choć wiadomo było, iż wyjazd był niezbędny, „nie mogłam powątpiewać, że matka użyła swej wymowy, żeby ojca źle do mnie nastawić”. Jak wynika z jej słów, winą za zaistniałą sytuację obarczała matkę, z którą nigdy nie łączyła ją mocniejsza więź uczuciowa i która nigdy nie żywiła wobec niej cieplejszych uczuć. Inaczej natomiast kształtowały się jej relacje uczuciowe z ojcem, choć dzieliły ich poglądy polityczne²⁹.

Podobnie jak Ludwika Radziwiłłowa, wyjeżdżali z Berlina liczni jego mieszkańcy: „kto tylko miał po temu środki, uciekał”³⁰. Mieszkańcy Berlina, ci opuszczający miasto i ci w nim pozostający, byli wzburzeni i zaniepokojeni. Nastroje te wywoływały wiadomości „że Francuzi już zbliżają się [...]”. Opis ten i uwagi są bardzo subiektywne, bo miasto opuszczali głównie przedstawiciele rządu, generalicja i arystokraci. Berlińscy, owszem, byli poruszeni, ale z powodu przyjazdu Napoleona, wobec którego dawały się wyczuwać nastroje sympatii. O swoim zaś władcy mówili uszczypliwie i ironicznie: „nasz dureń w Kłajpedzie”.

Pobyt w Szczecinie zapamiętała Ludwika Radziwiłłowa z powodu dwóch wydarzeń. Jednym z nich była, jak pisała, „awantura polityczna”, w którą wdała się królowa pruska przy pomocy księżnej Marii i Mimi. Panie te samodzielnie podjęły decyzję o aresztowaniu Lombarda, uznanego przez nie za niebezpiecznego. Jednak rozkazy królowej zostały całkowicie zignorowane, sam Lombard nie został uznany winnym, po zwolnieniu na polecenie króla pruskiego udał się do Kołobrzegu³¹. To zdarzenie oraz wcześniejsze³² zaangażowanie się królowej pod wpływem księżnej Berg i przy poparciu Christiana von Haugwitza w sprawy państwowe dowiodło, że nie posiadała ona większych zdolności politycznych, dawała sobą manipulować. Na obronę królowej Ludwika Radziwiłłowa napisała, że była „prawego i szlachetnego serca” oraz że zyskiwała przywiązanie, szacunek wszystkich znajdujących się w jej kręgu³³. W podobny sposób została królowa pruska potraktowana przez Napoleona kilka lat później, kiedy, przebywając w Tylży,

²⁹ *Ibidem*, s. 183, 196–197.

³⁰ *Ibidem*, s. 184.

³¹ *Ibidem*, s. 186.

³² *Ibidem*; królowa pruska Luiza w 1805 roku popierała „partię wojenną”, której zwolennikami był także opisywany w pamiętnikach Ludwik.

³³ *Pamiętniki ks. Radziwiłłowej*..., op. cit., t. 2, s. 174.

niejednokrotnie zaczepiała o warunki pokoju. Zawsze dawał jej wymijające odpowiedzi, lub też nagle zmieniał temat rozmowy, zwracając go na mody, na ubrania, na kosztowności... Dawał jej tym do zrozumienia, że wcale sobie nie życzy prowadzić z nią poważniejszej rozmowy³⁴.

Ta ignorancja była tym bardziej przykra, że królowa pruska przebywała w Tylży na wyraźne życzenie Napoleona, co starali się dla celów politycznych wykorzystać politycy pruscy. „Piękność, dobroć i wdzięk” ich zdaniem to atuty, którymi miała królowa pruska posłużyć się dla zyskania przychylności Napoleona w kwestiach politycznych. W związku z tym „zaczęli jej przedstawiać konieczność poświęcenia się dla przyszłości”, i tak długo przekonywali królową, aż uległa ich namowom i wyjechała do Tylży³⁵. Czyż taka strategia oraz wyraźne wykorzystywanie kobiecych wdzięków nie jest dla nas Polaków znajome? I nie stanowi wręcz matrycy przesławnego spotkania Napoleona z Marią Walewską, począwszy od uroku kobiecego aż po nadzieje polityczne?

W tym miejscu chciałabym poświęcić kilka uwag stosunku Napoleona do kobiet, jaki wyłonił się z *Pamiętników*... Ludwiki Radziwiłłowej. Podobną niechęć do angażowania się politycznego kobiet wyraził Napoleon w stosunku do Pauli de Néale. Pod wpływem rozmów z Ludwikiem, bratem Ludwiki Radziwiłłowej, nabrała ona przekonania o upokorzeniu Prus i arogancji Napoleona. Swoje uwagi wyraziła w liście skierowanym do matki, który został przechwycony przez szpiegów francuskich. Treść listu „obrzyła srodze i rozgniewała” Napoleona, który od tej pory w niezbyt pochlebnych słowach wyrażał się o jego autorce³⁶. Jedyny przykład, jaki podała Ludwika Radziwiłłowa, kiedy Napoleon w sprawach politycznych, a właściwie bardziej społecznych, rzeczywiście uległ kobiecie, to w Weimarze, po bitwie pod Jeną i Auerstaedt. Księżna Ludwika Darmsztadzka z domu Essen „z namowy Goethego, zdobyła się na odwagę i przyjęła Napoleona, a nawet wyszła na schody”. Dzięki rozwadze i rozsądkowi,

nie tracąc przytomności umysłu, powoli, uprzejmością swoją potrafiła ułagodzić srogiego tyрана. Zręcznie i umiejętnie postępując, uchroniła kraj od zupełnego zniszczenia³⁷.

Inną atrakcją podczas pobytu w Szczecinie były wizyty składane Elżbiecie księżnej Brunswickiej, pierwszej żonie zmarłego króla pruskiego. Rozwiódł się on z nią, i pod pretekstem złego prowadzenia księżna otrzymała nakaz stałego pobytu w Szczecinie. Ludwika Radziwiłłowa, charakteryzując jej postać, miała mieszane uczucia. Wspominała o jej urodzie, pogodnym usposobieniu, ale i specyficznej inteligencji, a szczególnie

³⁴ *Ibidem*, s. 222.

³⁵ *Ibidem*, s. 223.

³⁶ *Ibidem*, s. 208–209.

³⁷ *Ibidem*, s. 189.

oryginalności. Ta ostatnia cecha pozwalała domyślać się ekscentryczności w postawie i zachowaniu, sposobie wyrażania się księżnej Brunszwickiej. Potwierdzała to Ludwika Radziwiłłowa, która napisała, że księżna Brunszwicka żyła wspomnieniem przeszłości, czemu dawała wyraz w pozbawionych dyskrekcji opowieściach. Jednak jej siedziba w realiach polityczno–militarnych roku 1806 pełniła funkcję miejsca spotkań, salonu; tam spotykała się emigracja arystokratyczna, tam przybywali na kolację między innymi Karl Stein i Wilhelm Schulenburg. Opuszczając Szczecin, zajmowane tam przez autorkę *Pamiętników*... mieszkanie zostało pozostawione dla innego brata, Augusta, również biorącego udział w kampanii 1806–1807 roku³⁸.

Po krótkim pobycie w Kostrzynie, Ludwika Radziwiłłowa wraz z innymi przybyła do Gdańska. Niedogodnością postoju w tym mieście były ciasne, małe pokoiki, w której przyszło jej mieszkać. Jednak mimo utrudnień, jakimi były brak środków finansowych, drogi zapchane uciekającymi, także kiepskie warunki mieszkaniowe, wydawało się, że cały wyjazd traktowała jako przygodę i doskonale się bawiła. Taki właśnie akcent zawiera jej wspomnienie o tym, jak wspólnie z księżną Marią, żoną księcia Wilhelma, wynajęła „starą landarę”, aby móc wzajemnie składać sobie wizyty. W podobnym stylu opisała, jak nieprzyzwyczajona do chodzenia po miejskim bruku, wpadła w błoto i zmuszona została do wynajęcia „pierwszej lepszej jakiejś dorożki, zwanej *zebre*, która na długo pozostawiła nam temat do śmiechu”.

Królewiec, do którego następnie przyjechała, wydał się jej smutnym miastem, a dom, w którym zamieszkała, zimnym i mało wygodnym miejscem, pomimo serdeczności i starań jego mieszkańców³⁹. Wynikało to zapewne z atmosfery tam panującej, niezbyt przychylnej dworowi pruskiemu i arystokracji. Spowodowało to przeniesienie się do Kłajpedy, jednak Ludwika Radziwiłłowa z powodu choroby syna pozostała tam do stycznia 1807 roku. Początek roku nie zapowiadał się dla niej pomyślnie, a dla polepszenia stanu zdrowia dziecka rozważano wyjazd do monarchii habsburskiej, do jednego z modnych i znanych wówczas uzdrowisk. W związku z tym Ludwika Radziwiłłowa podjęła starania o wyjazd i uzyskanie paszportów, nie otrzymała jednak żadnej odpowiedzi od Napoleona, nawet odmownej. Wiadomość o bitwie pod Iławą Pruską spowodowała chwilowe wstrzymanie realizacji planów wyjazdowych oraz pospieszny wyjazd z Królewca. Ludwika Radziwiłłowa udała się do Kłajpedy, gdzie przebywali już przedstawiciele rodziny królewskiej i inni arystokraci. Styczeń i luty 1807 roku to czas pewnego zawieszenia ze względu na sytuację militarną i wojskową, którą cechował brak zdecydowanego sukcesu wojennego jednej ze stron walczących oraz brak rozstrzygających porozumień politycznych. Po bitwie pod Iławą Pruską nadszedł czas rozmów, rokowań, ale propozycje Napoleona skierowane do króla Prus nie zosta-

³⁸ *Ibidem*, s. 186–188.

³⁹ *Ibidem*, s. 191–193.

ły przyjęte. W związku z tym od zimy do wiosny 1807 roku życie w Królewcu miało pozory normalności. Przybył tam Aleksander I, któremu towarzyszyli między innymi Adam Jerzy Czartoryski, Nikołaj Nowosilcow, a także generał August Phull, który emocjonalnie przeżył klęskę Prus z 1806 roku. I tym właśnie załamaniem o podłożu psychicznym Ludwika Radziwiłłowa próbowała usprawiedliwić jego przejście na służbę carską.

Zwycięstwo Napoleona pod Frydlandem 14 czerwca 1807 roku zmieniło układ polityczny. Rozpoczęły się rokowania pomiędzy carem Aleksandrem I a Napoleonem bez udziału króla pruskiego. Dopiero gdy zostały podjęte decyzje, tego ostatniego zaproszono do rozmów. Rozmowa króla pruskiego z Napoleonem, która dotyczyła Śląska, była, według przekazu Ludwika Radziwiłłowej, „nieprzyzwoita pod względem formy, a na koniec król robił się coraz więcej czerwony na twarzy, a Napoleon coraz bledszy z gniewu”⁴⁰. Warunki zawartego pokoju w Tylży nazwała Ludwika Radziwiłłowa poniżającymi, i ukazała upokorzenie króla Prus, który wcześniej dotrzymał swoich zobowiązań względem cara, a teraz oczekiwał od niego takiej samej lojalności⁴¹. Czarę goryczy przelał układ zawarty 8 września 1808 roku, w którym Prusom oprócz konieczności wydania twierdz narzucono także kontrybucje wojenne.

Po bitwie pod Frydlandem Ludwika Radziwiłłowa zdecydowała się opuścić Klajpedę, gdzie ze względu na wypadek, jaki dotknął jej córkę Luizę, pozostawała do końca 1809 roku, i powrócić do Królewca. Z zabawniejszych zdarzeń, jakie miały miejsce w tym czasie, opisała odnalezienie rzekomego skarbu, którego tajemnicę na łożu śmierci zdradził królowi pruskiemu jeden z budowniczych. Skarbu nie odnaleziono, natomiast odkryto trumnę z ciałem Albrechta Hohenzollerna, ostatniego Wielkiego Mistrza Zakonu Krzyżackiego, który przeszedł na luteranizm, jego żon, a także Bogusława Radziwiłła. Przy tej okazji odnalazły się także pieniądze ukradzione z kasy uniwersyteckiej. Ludwika Radziwiłłowa napisała również o horoskopie postawionym przez jedną z wróżek, według którego dopiero po 1812 roku miała się zmienić sytuacja polityczna Europy⁴¹.

Po powrocie do Berlina zanotowała wydarzenia dotyczące głównie kręgu rodzinne- go oraz przekazała wiadomość o śmierci pruskiej królowej, która cierpiała już wcześniej na dotkliwe i bolesne ataki. O wydarzeniach z roku 1812 napisała ze smutkiem i goryczą ze względu na sytuację Prus. Napoleon zażądał od króla najpierw zezwolenia na przejście wojsk przez terytorium Prus, następnie zmusił go w lutym 1812 do zawar-

⁴⁰ *Pamiętniki ks. Radziwiłłowej...*, op. cit., t. 2, s. 224 i nast.

⁴¹ *Ibidem*, s. 242–244.

* W 1805 roku po klęsce pod Ulm, kiedy ciągle niezdecydowany Fryderyk Wilhelm III ogłosił mobilizację i wydał rozkaz wymarszu wojsk, strona francuska przewidywała, że są to już działania wojenne. Pod presją cara Aleksandra I zgodził się na przemarsz wojsk rosyjskich przez Śląsk, i tej decyzji Napoleon nigdy nie zapomniał i nie wybaczył królowi pruskiemu.

cia porozumienia. Oznaczało to nie tylko zgodę na przejście wojsk, ale i dostarczenie rekruta do Wielkiej Armii oraz przyłączenie się do koalicji antyrosyjskiej. Cała ta sytuacja wywoływała w autorce *Pamiętników*... uczucie niesmaku i zażenowanie. Tym bardziej, iż w tych okolicznościach wraz z innymi przedstawicielami dworu pruskiego musiała uczestniczyć w przyjęciach z udziałem Francuzów. Żywiła wobec nich wyraźną niechęć, a każde spotkanie z wrogimi jej osobami, winnymi śmierci brata, powodowało w niej wewnętrzne rozdrażnienie, które z trudem przychodziło jej opanować⁴².

Przebieg kampanii moskiewskiej z 1812 roku przedstawiła w sposób bardzo lapidarny. W formie zapisu kalendarzowego podała informacje o bitwach i działaniach wojsk, jakie wówczas miały miejsce od przekroczenia Niemna aż do wycofywania się z Moskwy. Nie zapomniała jednak przekazać, że Napoleon pod przybranym nazwiskiem odjechał, pozostawiając ocalałych przy życiu żołnierzy Wielkiej Armii w trudnej sytuacji. Według jej oceny ucieczkę, bo tak to nazwała, wodza armii, pozostawienie resztek wojsk w tragicznej sytuacji, należy nazwać haniebnym i niehonorowym⁴³.

W swojej narracji pamiętnikarskiej Ludwika Radziwiłłowa o wiele bardziej szczegółowo opisała wypadki, które miały miejsce pomiędzy rokiem 1813 roku a podpisaniem pierwszego pokoju paryskiego. Zaskakujące dla niej było wkroczenie oddziałów Kozaków, którzy zdumiewali swoim wyglądem i którzy wszędzie na zachód od Odry wzbudzali strach, niedowierzanie, aż w końcu i śmieszność⁴⁴. Napoleon w tym czasie, przy poparciu i zaangażowaniu księcia Józefa Poniatowskiego, mobilizował kolejne oddziały wojskowe na terenie Księstwa Warszawskiego, pomimo, jak zaobserwowała autorka, oporów i prośb Polaków o powstrzymanie kolejnego poboru. Przyczyną tego stanu rzeczy były oczywiście poniesiony dotychczasowy trud i wysiłek żołnierski, straty ludzkie oraz postawy zniechęcenia, przygnębienia i rozczarowania. Nie przeszkodziło to Napoleonowi w realizacji jego kolejnych posunięć, wskutek czego wiosną 1813 roku jego wojska zbliżyły się do Berlina, zaś Ludwika Radziwiłłowa wobec kolejnego zagrożenia musiała znowu opuścić Berlin, tym razem udając się do Frankfurtu nad Odrą. Było to dla niej ponowne gorzkie doświadczenie, gdyż tym razem łączyło się ze śmiercią jej ojca, którego szczerze oplakiwała. Z głębokim smutkiem i żalem pisała o jego odejściu, gdyż pomimo licznych nieporozumień, do których między nimi dochodziło, darzyła go głęboką miłością. Pogrzeb zmarłego, według jego ostatniej woli, był cichy i skromny.

Z ważniejszych wydarzeń rodzinnych podała informację o przyjęciu przez jej synów pierwszej komunii świętej. Przedstawiła także procedurę dziedziczenia po zmarłym

⁴² *Ibidem*, s. 256–260.

⁴³ *Ibidem*, s. 262–264.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 266–268.

Dominiku Radziwille. Pozostawił ogromny majątek, skomplikowaną sytuację rodzinną oraz majątkową. Konfiskata dóbr ziemskich za to, że Dominik Radziwiłł „stał gorąco w obronie Napoleona”, stanowił dodatkowe utrudnienie w ich przejęciu przez spadkobierców⁴⁵. Część z nich udało się odzyskać Antoniemu Radziwiłłowi ze względu na jego poglądy i postawę polityczną — „otrzymał ukaz od cesarza Aleksandra, zatwierdzający go jako sukcesora majoratów księcia Dominika”⁴⁶.

Pisząc o kongresie wiedeńskim i jego przebiegu, autorka wspomniała o opuszczeniu przez Napoleona Elby i jego ostatecznej przegranej pod Waterloo. Jej smutnym epilogiem był opis ucieczki przedstawiony w *Pamiętnikach*... — „ścigany przez Prusaków, dosiadł konia i zaczął uciekać, pozostawiając wszystko, nawet swój kapelusz i szablę”; karoca Napoleona stała się zdobyczą ścigających go żołnierzy i została przez nich rozerwana na kawałki⁴⁷.

Będąc żoną Antoniego Radziwiłła, Ludwika nie mogła w swoich *Pamiętnikach*... pominąć kwestii sprawy polskiej. Czytelnik wspomnień ma jednak wrażenie, że jest ona poruszana tylko przez pryzmat działalności Antoniego Radziwiłła, i że istota problemu — „choroby polskiej państw zaborczych” — umyka Ludwice Radziwiłłowej, pomimo jej całego zaangażowania w pomoc dla Polaków. Sprawa polska została przez nią poruszona po raz pierwszy przy opisie wydarzeń z 1806 roku. Antoni Radziwiłł, występując w imieniu Józefa Poniatowskiego, przedstawił jego propozycję władcy Prus. Dotyczyła ona opowiedzenia się po stronie pruskiej i obietnicy utworzenia dodatkowego pułku. Jednak warunkiem postawionym przez księcia Józefa było otrzymanie dowództwa jednego z pułków pruskich. Ta oferta nie spotkała się z żadnym odzewem, i w ogóle nie stała się przedmiotem rozważań, gdyż sprawa polska była „błaha” i niemająca większego znaczenia⁴⁸. Powróciła rok później, kiedy nierozstrzygnięta, ale wyczerpująca bitwa pod Hławą Pruską spowodowała zainteresowanie sprawą polską, a ściślej: polskim rekrutem. W tych decydujących momentach „za obopólną zgodą monarchów Antoni miał poleczone wejść w układy z księciem Józefem Poniatowskim, co do wojsk polskich”. Misja, z jaką pojechał Antoni Radziwiłł, zakończyła się niepowodzeniem, gdyż Józef Poniatowski już w tym czasie stał u boku Napoleona. Wierność i honor oficerski nie pozwoliły mu przejść na stronę przeciwną i okazać się

⁴⁵ *Ibidem*, s. 299. Dominik Radziwiłł, po rozwodzie z Elżbietą Mniszchówną w 1808 roku, rok później poślubił Teofilę z Morawskich, z którą już wcześniej miał syna. Po zawarciu związku małżeńskiego urodziła się córka Stefania, której losy były dość nieszczęśliwe. W 1816 roku z rozkazu cara Aleksandra I poślubiła Ludwika Wittgensteina, otrzymując w zamian dobra alodialne. Natomiast ordynacja nieświebska i ołycka przypadły patentem cesarskim z 17 marca 1814 roku Antoniemu Radziwiłłowi. Problem spraw majątkowych i spadkowych po Dominiku Radziwille był skomplikowany, specjalna komisja pracowała do 1838 roku.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 301.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 312.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 178.

zdrajcą. Pozostając przy Napoleonie do końca, zginął w nurtach rzeki Elstery. Taki los, jak zauważyła nieco sentymentalnie Ludwika Radziwiłłowa, nie powinien być udziałem „tak zacnego i szlachetnego człowieka, wielkiego bohatera”⁴⁹. Nie widziała sensu w jego śmierci, podobnie jak w śmierci Ludwika, ale podziwiała bohaterstwo i godność, waleczność i szlachetność Józefa Poniatowskiego. Żałowała wyboru, którego dokonał książę, i sprawy, której poświęcił życie. W jej przekonaniu bowiem oddał życie za Napoleona, nie zaś za wolność i niepodległość Polski. Tak właśnie odbierała postawy Polaków — stoją u boku Napoleona. Potwierdza tę refleksję jej komentarz do wydarzeń, jakie rozegrały się na ziemiach polskich jesienią tego samego roku. Napoleon

poszedł na Poznań, a potem na Warszawę, robiąc nadzieję Polakom, że im przywróci dawną świetność Polski. Złudzeni tą nadzieją zaczęli się uzbrajać.

Ludwika Radziwiłłowa w żadnym razie nie podzielała ani tego optymizmu, ani tego entuzjazmu. Co więcej, ze zdumieniem przyjęła wiadomość, że formujące się polskie oddziały uzbrajały się w broń pozostawioną przez wycofujących się Prusaków. Informację o dobrowolnym pozostawieniu składów broni, amunicji i innych zapasów pruskich w rękach polskich, a przede wszystkim o oddaniu ich Napoleonowi, Ludwika Radziwiłłowa przyjęła z niedowierzaniem i smutnym zaskoczeniem⁵⁰. Oczywiście jej reakcja i emocje, jakie przy tej okazji ujawniła, dotyczyły przede wszystkim postawy pruskiego patrioty, którego zadaniem było niedopuszczenie do wzmocnienia wroga. Działania jej męża nie ograniczały się tylko do starań o przywrócenie państwa polskiego, wstawał się on także u cara o zmianę wyroków wydanych na generałów walczących po stronie Napoleona. Ostatecznie kara śmierci dla nich została zamieniona na karę więzienia.

Antoni Radziwiłł, oprócz prób porozumienia się z Józefem Poniatowskim, w sprawie polskiej kontaktował się także z Adamem Jerzym Czartoryskim, zarówno listownie, jak i osobiście, spotykając się czy to w Nieborowie, czy to w Puławach. Te spotkania napawały go nadzieją, ze względu na zaufanie, jakim cieszył się Adam Jerzy Czartoryski u cara Aleksandra⁵¹. Pomimo wszelkich wysiłków i działań podejmowanych za wiedzą i zgodą króla pruskiego, władca ten ani sam, ani wraz z Aleksandrem I nigdy wyraźnie nie wypowiedział się co do przyszłości ziem polskich, bo „sprawą Polski zajmować się teraz nie może, mając wiele innych spraw własnych”. Nieco później zaś nie chciał podejmować żadnej decyzji, „dopóki cesarz nie poweźmie stanowczej”. Ostatecznie

⁴⁹ *Ibidem*, s. 275–276, 296.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 196–206.

⁵¹ *Ibidem*, s. 273, 277.

sprawa polska była przedmiotem rozmów podczas „tańczącego kongresu” na przełomie 1814–1815 roku. Sama Ludwika Radziwiłłowa miała na temat „ukochanej ojczyzny” swojego męża własną opinię: „nie mam wielkiej nadziei, żeby starania jego zostały zakończone pomyślnie”⁵².

Jedyny bezpośredni obraz skutków wojny, jaki pozostawiła Ludwika Radziwiłłowa w swoich *Pamiętnikach*..., to opis rannych i chorych żołnierzy, których zobaczyła w trakcie wyjazdu z Kłajpedy do Królewca w 1807 roku, po bitwie pod Frydlandem. Żołnierze, słysząc o zbliżaniu się wojsk napoleońskich, „opuścili szpitale i piechotę szli do Kłajpedy, aby tam szukać schronienia i ratunku”. Straszny widok, który ukazał się oczom Ludwiki Radziwiłłowej, jeszcze bardziej stał się przeraźliwy, kiedy zobaczyła „nieżywych, dogorywających, wijących się z bólu, z powodu ran nieopatrzonych, to znowu pozbawionych ręki lub nogi”, a jeden z gwardzistów na jej zapytanie, co mu dolega, bez żadnego skrępowania rozłożył płaszcz i „pokazał ogromną, szeroka ranę, wcale nieopatrzoną”. Wszystkie zabudowania gospodarcze, w tym remizy i stajnie, zostały zamienione na szpitale⁵³.

W *Pamiętnikach*... księżniczka pruska podzieliła się swoją refleksją o stanie moralnym i duchowym żołnierzy i oficerów pruskich. Z powodu klęsk i zniszczeń wojennych, których doznały Prusy w pierwszym dziesięcioleciu wieku XIX, wielu żołnierzy, w tym posiadających wyższe stopnie oficerskie, uległo załamaniu i przeżyło wstrząs psychiczny i emocjonalny, jak generał Phull. Zapanowały

podłość i zdrada, honor odbiegł od nas daleko, a szal opanował wszystkich komendantów placu, z małym wyjątkiem, sława przodków, jednym zamachem ludzkiej niegodziwości została zrujnowana⁵⁴.

Cechą charakterystyczną *Pamiętników*... Ludwiki Radziwiłłowej było przekazanie osobistych uczuć, wrażeń, i emocji. Przedstawiła ona opisy troski i sprawy osób z kręgu dworu królewskiego. Mimo wypadków wojennych żyli, kochali, intrygowali, mieli smutki i radości dnia codziennego. Można nawet stwierdzić, że niektórych z nich, pomimo burzliwych czasów, cechowała niefrasobliwość. Epoka napoleońska dla Ludwiki Radziwiłłowej nie była najlaskawsza: ciągle zmiany miejsc pobytu i rozstania z mężem, śmierć brata, kolejnych córek i ojca. W dobie Wielkiego Księstwa Poznańskiego straciła synów, a jej mąż, w wyniku dramatu śmierci dzieci oraz zawiedziony w swoich marzeniach politycznych co do „umiłowanej ojczyzny”, zapadł na zdrowiu. Mając muzyczne zamiłowania, skomponował muzykę do *Fausta* Goethego.

⁵² *Ibidem*, s. 307.

⁵³ *Ibidem*, s. 222.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 191–192.

We wspomnieniach Ludwiki Radziwiłłowej nie spotyka się szczegółowych opisów działań wojennych, planów strategicznych, przemarszu wojsk; wyjątkiem są wydarzenia z lat 1813–1814.

W cieniu skrzydeł orła napoleońskiego znalazły się więc głównie powozy z ludźmi tłumnie uciekającymi po miejskich brukach i wyboistych drogach. Rozegrały się osobiste tragedie i dramaty o zasięgu społecznym. Miały miejsce wydarzenia ważne — pokój w Tylży, zjazd w Erfurcie, kongres wiedeński — ale obok nich śmieszne i zabawne oraz zwyczajne. Pomimo coraz bardziej rozciągającego się groźnego cienia skrzydeł orła napoleońskiego, toczyło się pełne różnych doświadczeń życie; ani lepsze, ani spokojniejsze (bo zawsze ktoś cierpi), zawsze jednak warte przeżycia.